Rok XI. Kraków-Podgórze piątek 22 listopada 1912. Nr. 267

3 Cena numeru centy 3
(Nabywczo w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi).
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·80
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Z różdżką oliwną.

Sytuacya w ostatnich 24 godzinach wyjaśniła się i uspokoiła tak dalece, że obawa konfliktu wojennego między Austryą a Serbią poczyna zanikać.

W kwestyi denerwującej dyplomacyę i opinię, w kwestyi konsula Prochaski, dokonał się zwrot, który pozwala wyrazić nadzieję, że sprawa ta pokojowo będzie załatwioną.

Nie wyjaśnioną pozostaje jednak sprawa portów albańskich. Atoli szereg objawów wskazuje na to, że i w tej sprawie przyjdzie do porozumienia między Austryą i Serbią. Decyzya nastąpi jednak dopiero po ukończeniu wojny bałkańskiej.

Aczkolwiek sytuacya poczyna się wyjaśniać *przestrzedz należy przed nadmiernym optymizmem.* Nie będąc groźną, sytuacya nie przestaje być trudną — i nie wiadomo jakie komplikacye wyłonić się mogą przy ostatecznej likwidacyi wojny bałkańskiej.

Afera konsula Prochaski
będzie ugodowo załatwioną
Rząd serbski godzi się na wpuszczenie delegata ministerstwa spraw zagr. do Serbii. — Konsul Prochaska w Skoplie.— Skomplikowana sprawa.

Afera konsula Prochaski w Prizrencie, która tak zaalarmowała opinię i mogła była stosunek Austryi do Serbii niebezpiecznie zaostrzyć, będzie ugodowo załatwioną. Rząd serbski ustąpił ze swego prowokującego stanowiska, zaczem (jak to już wczoraj donieślismy) do żadnego „ultimatum" ze strony posła Ugrona w Belgradzie nie przyszło. W Budapeszcie wczoraj na posiedzeniu austryackiej delegacyi zawiadomił zastępca ministra spraw zagranicznych delegatów, że wczoraj nadeszła telegraficzna wiadomość, że *rząd serbski nie ma nic przeciw temu, aby delegat ministeryum udał się do Serbii i zbadał aferę konsula Prochaski.* Istotnie rząd serbski przesłał już list żelazny dla delegata ministeryum, który uda się do Serbii.

Belgradzkie dzienniki doniosły, że konsul Prochaska z Prizrentu wyjechał już do Skoplie. Otrzymał on od komendanta serbskiego eskortę wojskową i pociąg wojskowy.

(Wiadomość o wyjeździe konsula Prochaski do Skoplie dotąd nie sprawdziła się)

Dzienniki belgradzkie ostro atakują Prochaskę. „Stampa" n. p. pisze, że on dopiero 13 dnia po zajęciu Prizrentu przez Serbów złożył wizytę gen. Jankowiczowi, podczas gdy inni konsulowie uczynili to znacznie wcześniej. Fakt ten uznano za obrazę. Władze wojskowe serbskie chcą udowodnić do- kumentami, że Prochaska *nie zachował się neutralnie*, ale podburzał Arnautów do oporu przeciw Serbom i organizował ich opór.

* * *

Sprawa konsula Prochaski nie jest wcale ze stanowiska prawa międzynarodowego tak jasną i prostą jakby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło — i jeżli się okaże, że konsul Prochaska nie przestrzegał obowiązku neutralności, rząd serbski będzie mógł istotnie przytoczyć racye prawne na usprawiedliwienie swego postępowania, względnie zarządzeń komendanta armii.

Konsul Prochaska akredytowany był w Turcyi a nie w Serbii. Stanowisko prawne konsulów inne jest w Turcyi, inne w Serbii. Na ogół konsulowie nie mają *charakteru dyplomatycznego*, nie mają charakteru posłów, posiadają jednak przywileje osobistej nietykalności, nienaruszalności lokalu urzędowego etc. Specyalnie w Turcyi konsulowie austro-węg. (na mocy tak zw. kapitulacyj) mają szczególne prawa. Ale zbrodnia konsula znosi przywilej nietykalności. Rząd serbski, jak wiadomo, zarzucił konsulowi Prochasce, że tenże strzelał do wojska serbskiego, widocznie więc rząd serbski zawczasu, uprzedzając skargę konsula sporządził sobie pretekst, którymby mógł naruszenie osobistej nietykalności konsula usprawiedliwić. Sprawa w każdym razie bardziej jest skomplikowana niż się zrazu zdawało.

Sytuacya zaczyna się wyjaśniać.
Wojny nie będzie.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 20 listopada.

Pokazało się, że te pisma wiedeńskie, które we środę rano polując na sensacyę, doniosły o wysłaniu ultimatum pod adresem Serbii i o powołaniu do Budapesztu generała piechoty i byłego szefa sztabu generalnego barona Conrada von Hötzendorfa, jako przyszłego wodza armii austryacko-węgierskiej, mającej walczyć z Serbami, że wszystkie te wiadomości były wyłącznie tylko sensacyą, obliczoną na nerwy czytelników. W chwili gdy te pisma, igrające z ogniem i niepokojące ludność, krążyły z rąk do rąk, austro-węgierski minister spraw zagranicznych właśnie otrzymał z Belgradu oświadczenie od rządu serbskiego, że w sprawie konsula Prochaski rząd serbski gotów uczy-



W cieśninie dardanelskiej. (Opis wewnątrz numeru).

Zamach na cara.

Dziś

Do numeru dołączony jest **dodatek „Praktyczna gospodyni"** i **Romans i powieść.**

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

nić zadość żądaniom gabinetu wiedeńskiego. Serbia przystała na to, aby konsul Prochaska komunikował się bezpośrednio ze swoją władzą przełożoną w Wiedniu.

W każdym razie opinia publiczna austro-węgierska będzie mogła z dniem dzisiejszym oddychać swobodniej, aniżeli w ostatnich kilku dniach. Z początkiem bieżącego tygodnia wydawało się, że wojna z Serbią jest nieunikniona. A ta wojna z Serbią byłaby tylko początkiem burzy. Z Rosyi nadchodziła wiadomość o gromadzeniu wojsk. Wprawdzie rząd rosyjski przeczył oficyalnie tym pogłoskom, ale doświadczenie historyczne uczy, że nie zawsze można wierzyć zaprzeczeniom rządów, a prawie nigdy zaprzeczeniom rządu rosyjskiego. Stan armii austro-węgierskiej jest tak dobrym, że nie trzeba się było obawiać wyników wojny z Rosyą, ale następstwa ekonomiczne takiej wojny odbiłyby się ciężko na dobrobycie monarchii, a przedewszystkiem na stanie ekonomicznym Galicyi jako kraju, graniczącym z państwem rosyjskiem, jako kraju, który ewentualnie mógłby się nawet stać terenem walki. Z tego też powodu ludność galicyjska musi odczuwać podwójne zadowolenie, że spór z Serbią kończy się pokojowo.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i w sprawie portu nad morzem Adryatyckiem przyjdzie do kompromisu. Serbscy mężowie stanu zaznaczają, że Serbia w cale nie pragnie posiadać nad morzem Adryatyckiem portu wojennego i że chodzi jej tylko o port handlowy, z pomocą którego mogłaby niezależnie od wszelkich przeszkód taryfowych i cłowych w państwach sąsiednich prowadzić z całym światem handel, a równocześnie sprowadzać broń i materyał wojenny, którego potrzebuje każde państwo niezależne, pragnące bronić w danym wypadku swojej samodzielności. I tutaj musi się znaleźć jakiś sposób załatwienia tej sprawy. Serbowie muszą się pogodzić z myślą, że nie dostaną portu nad morzem Adryatyckiem na wyłączną własność, Austro-Węgry zaś muszą Serbii przyznać prawo przystępu do morza.

Całą sprawę należy załatwić w ten sposób, ażeby Austro-Węgry nie zrobiły sobie śmiertelnego wroga u swoich granic południowo-wschodnich. Dzisiaj Serbia, zagrożona wojną z Austro-Węgrami, musiałaby w sprawie portu Adryatyckiego ustąpić, ale ustąpiłaby z nienawiścią w sercu i przysięgłaby Austro-Węgrom zemstę. Położenie międzynarodowe w Europie tak długo nie będzie spokojnem, jak długo nie rozegra się wielka wojna pomiędzy Anglią i Niemcami. Wówczas zerwie się zawierucha tak straszna, że prawdopodobnie i Austro-Węgry będą musiały wyciągnąć szablę z pochwy. Czy byłoby to rozsądnem zrobić sobie w Serbii wroga, który korzystając z pierwszej sposobności rzuciłby się na Austro-Węgry wtedy, gdy ta ostatnia miałaby do czynienia i z innemi, potężniejszymi nieprzyjaciółmi! Dyplomacya austro-węgierska musi pokazać, że potrafi w sposób pokojowy załatwić spór z Serbią i to w taki sposób, by wpływ Austro-Węgier na Bałkanie stał się przy nowym porządku rzeczy silniejszym, aniżeli był za czasów, gdy Turcya posiadała jeszcze część sporą półwyspu Bałkańskiego.

Zadaniem Austro-Węgier będzie w najbliższych latach uregulowanie dwóch spraw w ten sposób, by wynikł z nich pożytek dla Austryi. Pierwszą kwestyą jest sprawa Słowian południowych w granicach monarchii, zamieszkałych w Austryi i zamieszkałych w Węgrzech. Zwłaszcza kwestya Słowian południowych, zamieszkałych w Węgrzech, domaga się jak najszybszego usunięcia systemu madziaryzacyjnego, który dzisiaj uosabia się w postaci zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi i Sławonii oraz rządów absolutystycznych komisarza królewskiego Cuvaja.

Dalsza madziaryzacya Słowian południowych, dalsze gwałty antykonstytucyjne, dalsze lekceważenie sobie swobód narodowych chorwackich i serbskich musiałoby wytworzyć w Austro-Węgrzech irrydentę serbską i doprowadziłoby do tego, że Chorwaci i Serbowie spoglądaliby coraz to tęskniej w stronę Belgradu. Tak samo trzeba myśleć o podniesieniu ekonomicznem Dalmacyi i o stworzeniu dla Słoweńców Akademii prawniczej w Lublanie. Słoweńcy stoją kulturalnie daleko wyżej, niż Rusini galicyjscy. Skoro tedy dla panów Ukraińców zakłada się Uniwersytet w Galicyi, trzeba pomyśleć także o wyższym zakładzie naukowym dla Słoweńców. Jeżeli Słowianie południowi, będący obywatelami Austryi i Węgier, tutaj w granicach monarchii znajdą zupełne równouprawnienie i zupełne zaspokojenie swoich potrzeb kulturalnych, nie będzie potrzeba się obawiać, ażeby tęsknili ku Serbii.

Drugą kwestyą, wymagającą spiesznego uregulowania, jest polepszenie stosunków między Austro-Węgrami i Serbią, stosunków ekonomicznych, a co za tem w ślad idzie, stosunków politycznych. Serbia na wypadek, jeżeli otrzyma port nad morzem Adryatyckiem, jest gotową nawet zawrzeć unię cłową z Austro-Węgrami. Wprawdzie wielcy agraryusze w Austryi i na Węgrzech będą patrzyli krzywem okiem na zawarcie unii cłowej z krajem tak wyłącznie rolniczym, jak Serbia, ale korzyści polityczne będą daleko większe, niż rzekoma szkoda, którą mieliby ponieść wielcy właściciele ziemscy, przedewszystkiem na Węgrzech, którym konkurencya wołów i nierogacizny serbskiej jest niewygodną z uwagi na interes ich własnych kieszeni. Interes grupy magnatów i wielkich hodowców bydła musi ustąpić na drugi plan wobec wymagań dobra ogólnego. Jeżeli stosunek między Austro-Węgrami i Serbią się polepszy, w takim razie wszelkie frazesy o braterstwie słowiańskiem, wygłaszane w Petersburgu nie potrafią odciągnąć Serbii od Austro-Węgier.

Należy sobie życzyć, ażeby jaknajprędzej zawitała era zupełnego spokoju i zupełnego wytchnienia, dzięki czemu będzie można zabrać się do pracy ekonomicznej. W roku ostatnim Galicya — bo ją głównie mamy tutaj na oku — poniosła tak ciężkie straty ekonomiczne skutkiem chmur na horyzoncie politycznym, że powinnaby sobie całą siłą życzyć jaknajspieszniejszego powrotu czasów spokojnych, umożliwiających podjęcie pracy ekonomicznej. *Amon.*

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 118·25

Franki papierowe
płacą 95·25
żądają 96,25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 49?·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 20. listopada
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·96 do 11·97; żyto na październik 0·00 0·00 na kwiecień od 10·48 do 10·49; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 10·85 do 10·86; kukurudza na ster 00·00-00·00; na maj od 7·87 do 7·88; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. — Pogoda: pochmurno.

Telegramy z nocy.

Zatarg konsularny złagodzony.

Wiedeń. Do Prizrentu wydelegowany został przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych konsul Teodor Edl, który wczoraj w południe odjechał do Skoplje. Dojedzie on do Skoplje koleją, a stamtąd końmi uda się do Prizrentu. Pierwsze wiadomości od konsula Edla mogą przybyć do Wiednia najwcześniej za pięć lub sześć dni.

Belgrad. Rząd serbski postanowił szanować w pełni zastrzeżone zwyczajami międzynarodowymi prawa konsulów na terytoryach zajętych przez armię serbską.

Serbia się cofa.

Belgrad. Sprawę portu albańskiego chce Serbia odroczyć na czas nieograniczony, gdyż życzy sobie, aby rokowania w tej mierze zaczęły się dopiero po zawarciu pokoju. Na razie nie wiadomo więc kiedy Serbia udzieli odpowiedzi posłowi Ugronowi.

Na linii Czataldża.

Podejrzane zwycięstwa Turków.

Konstantynopol. Onegdaj o godz. 12 w nocy nadeszły do wielkiego wezyra radiotelegram generalissimusa donosi:

„Wojsko nieprzyjacielskie, które znajdowało się naprzeciw naszego lewego skrzydła, w nocy cofnęło się z wyżyn Papasburgas. Nasze oddziały wywiadowcze stwierdziły, że wojsko nieprzyjacielskie, które obsadziło okolicę dworca Czataldży, a które należy do pułku ks. Aleksandra battenberskiego, miało przeszło 600 zabitych. Wojsko tureckie zdobyło wielką ilość broni. Z zeznań jeńców wynika, ż wojsko nieprzyjacielskie cierpi głód. Nieprzyjaciel nie zdołał podczas odwrotu zabrać wszystkich rannych. Duch wojska tureckiego jest wyborny“.

Nadany o godzinie 1 w nocy telegram komendanta pancernika „Torgut Rais“ donosi:

„Tureckie oddziały, stojące koło Derkos dzięki naszemu poparciu i pod naszą osłoną odparły nieprzyjaciela koło Ornauli, 10 mil na północ od Karaburno“.

Zofia. Bułgarska Ajencya telegr. nazywa wszystkie doniesienia z tureckich źródeł o rzekomych zwycięstwach tureckich koło Czataldży tendencyjnemi i fałszywemi.

Ucieczka Turków.

Zofia. „Mir“ donosi, że dn. 17 bm. między oddziałem bułgarskim, który wyruszył z Ortaköj a wojskiem tureckiem przyszło do walki, która trwała dwie godziny i zakończyła się ucieczką Turków. Wojska bułgarskie pomaszerowały następnie naprzód i znalazły w mieście Ateren pokaleczone zwłoki dwóch dziewcząt bułgarskich, a we wsi Karatepe strasznie pokaleczone zwłoki kilku Bułgarów.

Prowizoryczne zawieszenie broni.

Zofia. (Aj. Bułgarska). Z powodu rokowań wdrożonych na życzenie Turcyi w sprawy zawieszenia broni, wojsko bułgarskie pod Czataldżą otrzymało rozkaz wstrzymania operacyj i zatrzymania się w zdobytych pozycyach.

Walki Czarnogórców z Turkami.

Rjeka. Ranni, jacy tu przybyli, donoszą o walce koło Crni-Vrh, gdzie Turcy przedsięwzięli kontratak na ufortyfikowaną pozycyę czarnogórską, że była ona bardzo zaciętą i wkrótce przeszła w walkę na bagnety. Turcy walczyli bardzo dzielnie. Wreszcie udało się Czarnogórcom rozproszyć Turków zadając im wielkie straty. Straty Turków wynoszą 600 zabitych i rannych, straty Czarnogórców wynoszą 6 zabitych i 82 rannych. Czarnogórcy zdobyli turecką kasę wojenną, w której było 100.000 kor. w pieniądzach austryackich.

Oblężenie Skutari.

Rjeka. Punktem ciężkości operacyj wojskowych jest obecnie Skutari, które jest przez wojsko czarnogórskie zupełnie otoczone i odcięte. W ostatnich dniach spadły ulewne deszcze i nastąpiły wylewy rzek, wskutek czego przygotowania wojskowe były bardzo utrudnione.

Dowódca wojska tureckiego w Skutari Essad basza miał donieść królowi Mikołajowi czarnogórskiemu, że nawet na wypadek, gdyby miał otrzymać rozkaz z Konstantynopola, aby się poddał, będzie dalej walczył.

Monastyr nie poddał się.

Belgrad. Serbskie urzędowe informacye podają: Wiadomości o kapitulacyi Monastyru są przedwczesne. Wojewoda Putnik donosi, że walki trwały przez cztery dni. Wczoraj nieprzyjaciel został po silnej walce pobity i uciekł w zupełnym nieporządku, pozostawiając tabor. Zdobycz jest znaczną. Szczegółów brak.

Żądania Rumunii.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ donosi, że między Bułgaryą a Rumunią dotychczas nie przyszło do żadnego porozumienia w sprawie rekompensat, jakich żąda Rumunia. Jak słychać, Romunia nie chce się zadowolić Silistryą i jej okolicą, ale żąda odstąpienia części terytoryum bułgarskiego, położonego między Ruszczukiem a Warną i morzem. Natomiast Bułgarya chce odstąpić Rumunii tylko część Dobruczy między Silistryą a Warną.

Spór o Saloniki.

Londyn. „Times“ donosi z Saloniki o bardzo poważnych zatargach między Bułgarami, a Grekami, które datują się od czasu zajęcia Saloniki. Dnia 8 b. m. o g. 5 po południu 2 oficerów i 10 żołnierzy greckich przybyło do Saloniki, cała armia grecka zaś weszła do miasta dopiero 9 b. m. o godz. 10 przed południem. Bułgarzy zaś od g. 8 wieczorem dnia 8 b. m. do 2 po południu 9 b. m. walczyli pod Ajvali w pobliżu Saloniki z Turkami. Gdy jednak Bułgarzy wysłali swego parlamentarza do Saloniki z wezwaniem do kapitulacyi, okazało się, że miasto było już zajęte przez Greków, którzy nie chcieli Bułgarów puścić do miasta, tak, że bułgarski następca tronu i jego brat musieli nocować pod mostem w pobliżu Ajvali. Bułgarzy wystosowali na to do Greków ultimatum, grożąc im, że siłą wejdą do miasta. Wówczas Grecy ustąpili. Po 24 godzinach dopiero Bułgarzy razem z Serbami weszli do Saloniki.

Ale także później przyszło kilkakrotnie do sporów między Bułgarami a Grekami. Bułgarzy obsadzili jeden meczet, z którego musieli dwukrotnie wypierać Greków. Wkońcu Bułgarzy musieli wysłać Grekom ponowne ultimatum z powodu zatrzymania pociągu, obsadzonego Bułgarami, którego Grecy nie chcieli wpuścić do Saloniki.

Grecy zamianowali komendantem miasta ks. Mikołaja greckiego, Bułgarzy zaś oświadczają, że za naczelnika miasta uznają tylko swego generała.

O zawarcie pokoju.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski Giers zawiadomił wczoraj wieczorem wielkiego wezyra, że Bułgarya po porozumieniu się z sojusznikami oświadczyła gotowość rozpoczęcia rokowań pokojowych i prosi Portę o wysłanie delegatów.

Delegaci tureccy dla rokowań o zawieszenie broni i o pokój będą dzisiaj mianowani.

Zofia. Sfery miarodajne oczekują w ciągu nocy odpowiedzi, czy Turcya przyjmuje warunki zawieszenia broni. Na wypadek odrzucenia przez Turcyę warunków zawieszenia broni, operacye wojenne będą dalej prowadzone i po przeforsowaniu linii Czataldży nastąpi marsz do Konstantynopola.

Odpowiedź na wywłaszczenie.

Wiec generalny. Utworzenie „Rady Narodowej“ w Poznańskiem celem kierowania akcyą obronną.

Z powodu przeprowadzenia ustawy o wywłaszczeniu, członkowie polskich kół sejmowych w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim zwołują na dzień 21 listopada do Inowrocławia **wielkie zgromadzenie narodowe**, które po scharakteryzowaniu sytuacyi, wytworzonej wystąpieniem pruskiem, ma obmyśleć sposoby odpowiedniej *akcyi obronnej*. Jest to po raz pierwszy, że reprezentacya parlamentarna polska występuje w ten sposób na zewnątrz i odwołuje się wprost do narodu. Celem zgromadzenia narodowego jest przedewszystkiem **utworzenie Rady Narodowej**, jako organizacyi, powołanej do czuwania *nad praktyczną obroną interesu narodowego*.

Odezwa, w której Koła polskie parlamentarne zwracają się do społeczeństwa, odznacza się tonem nadzwyczajnie stanowczym, a brzmi jak następuje:

Rodacy!

Padł na nas cios straszny!

Rząd pruski wywłaszcza nas z ziemi ojczystej. Słowom konstytucyi pruskiej, zaprzysiężonej przez królów pruskich, że własność prywatna jest nietykalną, zadano brutalnie kłam. Spodziewano się, że złowroga wieść o wywłaszczeniu czterech majątków polskich wniesie w nasze szeregi zamieszanie, bezradność i lęk.

Stało się przeciwnie.

Szeregi ani na chwilę się nie zachwiały. Zamiast trwogi, zabrzmiał ogólny głos oburzenia i wezwanie do czynnej obrony i mężnego wytrwania.

Dało temu wyraz ziemiaństwo nasze w swej odezwie, dało Koło interpelacyą swą w Izbie poselskiej. Ale to nie wystarcza; trzeba, aby zajęło stanowisko całe społeczeństwo przeciwko temu niesłychanemu w dziejach aktowi gwałtu i przemocy.

W tym celu jako przedstawiciele Wasi w ciałach prawodawczych wzywamy Was rodacy na wiec generalny.

Z niego rozbrzmieć ma głos nasz po wszystkich ziemiach polskich i w całym świecie cywilizowanym, głos wiary w nasze siły, w naszą przyszłość i Boską sprawiedliwość.

Lecz niedosyć słów, choćby najgorętszych, czynów trzeba. Wiec ten ma obmyśleć i uchwalić akcyę obronną, a przedewszystkiem powołać do życia instytucyę, któraby akcyą tą kierowała. — „Sursum corda“. — W górę serca!

Na wiecu wygłoszone będą następujące referaty:

1. Nasze położenie politycznie (dr R. Komierowski).
2. Polityka antypolska i jej oddziaływanie na stosunki kościelne i etyczne naszego społeczeństwa (ks. prałat Laubitz).
3. Wywłaszczenie a włościaństwo (gospodarz Ozimina).
4. Wywłaszczenie a warstwy rzemieślniczo-robotnicze (poseł St. Nowicki).
5. Środki obrony narodowej (dr Wł. Mieczkowski).

Wiec zwołany został do Inowrocławia z tego powodu, że Inowrocław ma 60 procent ludności polskiej, zatem wolno tam na zebraniu publicznem mówić po polsku.

* * *

Redakcya „Nowin“ wysłała dziś pod adresem miejscowego „Dziennika Kujawskiego“ następujący telegram:

„Myślą i sercem bierzemy udział w wiecu dzisiejszym. W kim serce polskie bije, nie ustanie nigdy w walce o prawa narodu i nigdy nie zwątpimy w zwycięstwo.“

Drugi proces Macocha i tow.

W uzupełnieniu wczorajszego telegraficznego sprawozdania z pierwszego dnia procesu, podajemy bliższe szczegóły.

Na ławie obrońców zasiedli adwokaci: Kleyna — w obronie Damazego Macocha, Rudnicki — Starczewskiego, obaj z urzędu.

Obronę Macochowej objął tym razem adw. prz. Włodzimierz Fürst. (Jak wiadomo, w pierwszej instancyi bronił ją adw. Korwin-Piotrowski).

Bazylego Olesińskiego, oprócz, jak przedtem, adw. Chądzyńskiego, broni adw. Czerniński.

Po wstępnych formalnościach nastąpiło czytanie referatu sprawy, które zostało urozmaicone kilkoma ciekawymi epizodami:

Kiedy referent przeczytał część dotyczącą korzystania Macochowej z dowodów fałszywych, prezes zapytuje Macochowej:

— Czy oskarżona podała się za wdowę po Franciszku Macochu (bracie Damazego), który wziął ślub z nią na łożu śmierci?

— Potwierdziłam tylko to, o czem Macoch do wszystkich mówił. Macoch napisał o moim ślubie do wszystkich krewnych. W rzeczy samej do ślubu z Franciszkiem nie przyszło. Byłam z nim tylko zaręczona. Był nawet ślub wyznaczony, ale na dzień przed ślubem Macoch powiedział mi, że Franciszak umarł...

Kłamstwa Macocha.

Prezes zadaje pytania Damazemu, który wstaje wzruszony i ociąga się z odpowiedzią, wreszcie mówi:

— Wszystko, co miałem powiedzieć, powiedziałem już przedtem, powiedziałem otwarcie i szczerze. Wyznałem wszystko, nic dodać nie mogę. Obecnie jestem bardzo wzruszony i mówić nie mogę.

Prezes: Pan wciąż zmieniał zeznania podczas badania komisarza Jasińskiego?

Macoch: Nie, nie zmieniałem swoich zeznań. Odpowiadałem tylko na pytania różnych osób, które mnie badały. Badał mnie nietylko Jasiński, lecz wielu innych. Wszyscy mi zadawali pytania, Jasiński zaś zapisywał. Co zapisywał, nie wiem. Na mnie wszyscy się rzucili jak na zwierzę (!!?). Byli bardzo z tego radzi, że w ręce ich dostał się „rosyjski“ (!) ksiądz. Co ze mną wyprawiali, jeden Bóg tylko wie. Pluli na mnie (!?) dręczyli (!?). Mówiłem im całą prawdę i więcej nic nie mam do powiedzenia.

„Stracił rozum“.

Sędzia czytał w dalszym ciągu referat. Kiedy odczytano część, dotyczącą fałszywej pieczęci proboszcza parafii Parzymiechy, prezes zadaje odnośne pytania.

Macoch zamiast odpowiedzi rzeczowej wybucha:

— Mnie teraz oskarżają o wszystko. Ja zabiłem, ja kradłem, ja ograbiłem obraz cudowny. Wszystko to miałem popełnić ja! Jest przysłowie, że na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą, otóż tak samo jest względem mnie, że wszystko na mnie chcą zwalić. Prasa polska napada na mnie, wszyscy moi bracia pragną mojej krwi. Proszę panów, pano-

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:

12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:

12·01 n. osob.
3·45 d. osob.

Do Wieliczki:

8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec [illegible] w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o g. 11½ przed. Groby [illegible] w krypcie na Skałce, [illegible] w kościele św. Piotra, oraz [illegible] kościoła N. P. Maryi oglądać można [illegible] do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych [illegible] otwarta od g. 11—4. Wstęp w niedzielę [illegible], w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w miesiącach zimowych od 11—3 [illegible] w dni powszednie 1 koronę, w niedzielę i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 40 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3). Wstęp 50 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 pop. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 październ. [illegible] z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 1 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki [illegible] codziennie od g. 7 do 9 wieczorem.

wie sędziowie, złóżcie cesarzowi moją prośbę, aby mnie stracono! Ja nie wiem, co się ze mną dzieje. Straciłem rozum.

Poczem Macoch upadł ciężko, coś mówił do siebie i nagle zaczął szlochać.

Prezes polecił podać mu wody.

Olesiński-Macoch.

Czytanie referatu trwa, przerywane od czasu do czasu łkaniem Macocha.

W dalszym ciągu czytania referatu, prezes zadaje pytanie Olesińskiemu, co do jego stosunku z Macochem.

— Byliśmy ze sobą zawsze w złych stosunkach — objaśnia Olesiński.

— Nieprawda! – zrywa się z miejsca Macoch. – Między nami były zawsze dobre stosunki!

— On dlatego tak mówi — wtrąca Olesiński — że chce mnie wplątać w swoją brudną sprawę. On zawsze na mnie donosił przed przeorem Rejmanem.

— On jest donosicielem — krzyczy Macoch.

Zajście to przerwało czytanie referatu.

Okradzenie O. Gawełczyka.

W dalszym ciągu rozprawy znów nastąpiła wymiana „zdań“.

Oto przeor Weloński na prośbę obrońcy, zwraca się do Macocha, aby opowiedział te okoliczności, w których znaleźli pieniądze w celi Bonawentury Gawełczyka.

— Po śmierci Bonawentury — mówi Macoch — do owej celi poszli razem przeor Rejman z Olesińskim, ale nic nie znaleźli, dopiero kiedy Rejman wydelegował mnie z Olesińskim, znaleźliśmy za szafą 20.000 rubli i notatkę. Wówczas umówiliśmy się, że 15.000 oddamy przeorowi, a resztę weźmiemy sobie. „Zmarłemu wszystko jedno, czy oddamy pieniądze przeorowi —“ powiedział Olesiński — podzielmy się, a za to odprawiać będziemy nabożeństwa za Bonawenturę“.

— Nic podobnego nie było! — woła Olesiński. — Macoch kłamie.

— Mówię prawdę! — twierdzi Macoch

Prezes uspokaja zacietrzewionych ex-mnichów.

Czerwony ze złości Macoch siada i wypija szklankę wody.

Wstydliwa Macochowa.

Te incydenty poprzedziły starcie pomiędzy Macochem a Macochową, mianowicie prezes zapytywał Helenę Macochową, czy wiedziała o tem, że mąż jest zabity.

— Wiedziałam, ale Damazy zabronił mi o tem mówić, grożąc przytem, iż mnie zabije. Natomiast kazał mi powiedzieć, że mąż zginął.

— Dlaczego pani nie dała znać o tem do policyi?

— Wstydziłam się, gdyż dopiero pobraliśmy się przed sześciu tygodniami, więc jakżeż było można po takim czasie poszukiwać zaginionego męża!

Po tem objaśnieniu Macochowej, Damazy wybucha szyderczym śmiechem.

Dalszy ciąg referatu przeszedł bez objaśnień i o g. 6 wieczór prezes ogłosił przerwę do dnia następnego.

Drugi dzień rozprawy.

Piotrków. (PBD). Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się przed 11 godz. czytaniem dalszego ciągu protokołu sprawy. Sala w miejscach przeznaczonych dla publiczności świeci pustkami. Macoch w białym habicie pilnie wczytuje się w przyniesiony z sobą brulion. Sąd dziś wentyluje kwestyę podrobienia paszportu dla Heleny Krzyżanowskiej, jako wdowy po rzekomo zmarłym Franciszku Macochu. Oskarżeni powtarzają swe dawne zeznania. Gdy referent czyta część protokołu, dotyczącą zamiarów Starczewskiego, że zmieni wyznanie, ożeni się i założy szynk: wszyscy, nie wyłączając oskarżonych, wybuchają śmiechem. Śmieje się również Starczewski, Macoch zaś zwrócony w stronę Starczewskiego, kiwa mu z politowaniem głową. Następnie przewodniczący pokazuje fotografię trupa Wacława. Macoch nie chce patrzeć na fotografię i żąda okazania mu fotografii przedstawiającej żywego brata. — Krzyżanowska natomiast dłużej wpatruje się w fotografię, rumieni się, następnie głośno odpowiada po rosyjsku „To mój mąż“.

Po przerwie obiadowej sala zapełnia się publicznością. Przystąpiono do odczytania brzmienia i motywów wyroku, protest prokuratora i apelacyi oskarżonych. Ta czynność zajmuje drugą część posiedzenia. O godzinie 7 przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego do godz. 10 rano.

Z SALI SĄDOWEJ.

Szajka włamywaczy.

Kraków, 21 listopada.

We wrześniu b. r. grasowała po Krakowie szajka włamywaczy, która dokonała kilkunastu śmiałych kradzieży z włamaniem. Między innemi okradli wówczas „niewyśledzeni“ sprawcy (jak brzmiały raporty policyjne) mieszkania pp. Jagielskiego, Tokarza, Ładówny, Staneckiego i Sokołowskich. Na ostatniej kradzieży przychwycono sprawców na gorącym uczynku.

W dniu 4 października powrócili pp. Mikołaj i Jadwiga Sokołowscy z wieczornego spaceru do swego mieszkania przy ul. Loretańskiej. Czekała ich niespodzianka. Drzwi mieszkania były otwarte, a wewnątrz gospodarzyli przy szafach i biurkach dwaj nieznajomi. Zawezwano policyi, która nieznajomych przytrzymała. Byli to dwaj krakowscy młodzieńcy: 24-letni Franciszek Salawa, ogrodnik i 21-letni Władysław Tokarz, monter. W toku śledztwa przyznali się do wszystkich powyższych kradzieży. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi kilka tysięcy kor. W mieszkaniu pp. Sokołowskich, gdzie ich złapano, mieli już przygotowane do zabrania biżuterye wartości 16.000 kor.

Wczoraj stanęi Salawa i Tokarz przed przysięgłymi pod zarzutem zbrodni kradzieży. Trybunałowi przewodniczył r. s. Niklewicz, oskarżał prok. Dr. Schwarz. Obaj obwinieni byli już kilkakrotnie za kradzież karani. — Tokarz nawet okradł własnego ojca.

Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał Tokarza na 2 i pół lat, a Salawę na rok ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Kraków, 21 listopada.

Z Teatru miejskiego. W trzeciej części „Trylogii“ dramacie historycznym „Ostatni“ Lucyana Rydla, który teatr krakowski wystawia w sobotę, 23 bm., obsada ról jest następująca: Króla Zygmunta Augusta gra p. Adwentowicz, Królową Bonę p. Kosmowska, Katarzynę Rakuską, żonę króla, p. Pytlińska, Kardynała Commendoniego, nuncyusza apostolskiego, p. Jednowski, Kardynała Hozyusza, biskupa warmińskiego, p. Trzywdar, X. Uchańskiego, prymasa, p. Noskowski, X. Putniewskiego, biskupa krakowskiego, p. Solski, X. Protasiewicza, biskupa wileńskiego, p. Brokowski, X. Krasińskiego, podkanclerzego, p. Stanisławski, X. Zebrzydowskiego, biskupa krakowskiego, p. Wójcicki, Mikołaja ks. Radziwiłła Czarnego, p. Maryański, Mikołaja ks. Radziwiłła Rudego, p. Kosiński, Jana Chodkiewicza, p. Rygier, Zborowskiego p. Ruczkowski, Leszczyńskiego p. Jarszewski, ks. Ostrowskiego p. Miarczyński, ks. Sanguszkę p. Biegański, Jana Tarnowskiego p. Stanisławski, Mieleckiego p. Nowicki, Górkę p. Bończa, Górnickiego p. Jarszewski, Fogelwedela, lekarza królewskiego, p. Brandt, Bekwarka, lutnistę, p. Boroński, maestra Simona, p. Nowakowski, Papacodę, intendenta królowej Bony, p. Miarczyński, dr Montiego p. Schmid, dr Fincka, p. Biegański, Klickiego, dworzanina króla, p. Bogusiński, Barbarę Giżankę, p. Jarszewska.

Jubileuszowy koncert, który urządza Tow. muzyczne ku czci Władysława Żeleńskiego budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Koncert odtworzy bowiem w zasadniczych liniach znamienne pierwiastki bogatej twórczości Żeleńskiego.

Szczególniejsze zajęcie koncentruje w sobie najnowsza Symfonia A-moll, będąca muzyczną apoteozą chlubnej karty z naszej wielkiej przeszłości dziejowej i symbolem bolesnej walki z żywiołem germańskim: Temat jej, zaczerpięty z legendy o Wandzie, dzięki swoim uczuciowym kontrastom domagał się wprost ucieleśnienia go w muzycznym dźwięku. Próby, odbywające się pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego, wróżą dziełu niezwykłe powodzenie. Reszta programu spoczywa w ręku tak wytrawnych artysów, jak prof. A. Ludwig i p. W. Hendrichówna.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę d. 23 bm. zabawa taneczna „na św. Katarzynę“ w odnowionej sali balowej, przy muzyce 100 p. p.

Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy w godzinach wieczornych.

Sprzedaż kamienicy w ul. Grodzkiej. Hr. Stanisław Adam Stadnicki sprzedał swą kamienicę „pod św. Floryanem“ na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej adwokatowi drowi Susserowi i jego bratu kupcowi za kwotę 412.000 kor., na kamienicy ciążył dług w kwocie tylko 50.000 k.

Strajk litografów. Zastrajkowali robotnicy litograficzni w zakładach pp. Krzepowskiego, Bogdanowicza i Zielińskiego; nadto w zakładzie p. Pruszyńskiego strejk trwa już piąty tydzień. Walka toczy się o cennik. Strejk obejmuje litografów, maszynistów i cały personal pomocniczy.

Rokowania właścicieli zakładów ze strejkującymi są w toku.

Wykłady z socyologii w uniw. ludowym rozpoczyna dr B. Zahorski odczytami p. t.: wstęp do socyologii, które odbędą się d. 21, 22 i 25 bm., poczem dr L. Caro przedstawi historyę socyologii w wykładach d. 26, 27 i 28 i omówi podstawowe pojęcia socyologii w odczytach d. 29, 30 bm. i 2 i 3 grudnia.

Wykłady odbywają się o godz. 6 wieczór w auli szkoły realnej przy ul. Studenckiej.

Wypadkom w katordze kutomarskiej poświęcony jest ostatni numer „Więźnia politycznego“, w którym zamieszczono kilka listów katorżników z Kutomary. Cena numeru 50 h.

Ze sportu. Dnia 24 bm. urządza w Wieliczce zapasy krakowski klub atletyczny, którego zapasy przed dwoma tygodniami w Wieliczce i Bochni obudziły znaczne zainteresowanie. W zapasach bierze udział 6 par;

para Tylko-Wierzbicki walczyć będzie do rozstrzygnięcia.

Bojkot żydów w Warszawie. Bojkot handlu żydowskiego zatacza szersze kręgi. Przed niektórymi sklepami stoją młodzi ludzie, którzy ostrzegają kupujących, aby nie wstępowali do sklepów żydowskich. W niektórych pensyonatach wydalono uczenice żydówki. Kupcy żydowscy wnoszą skargi do policyi.

Szynki w Krakowie. Na posiedzeniu komisyi przemysłu gospodnio-szynkarskiego pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego wysłuchano |sprawozdania| magistratu co do ilości koncesyj gospodnio-szynkarskich, istniejących obecnie w dzielnicach dawnego Krakowa, które wykazuje, że w ciągu ostatnich 25 lat stosunek tychże do liczby mieszkańców zmalał o 50 proc. Stosunek ten jednak dziś jest jeszcze o wiele za wysoki. To też Rada miasta uchwaliła w swoim czasie powolne zmniejszanie obecnie istniejących koncesyj, tak, aby jedna przypadała na 1.000 mieszkańców. Wymagałoby to zmniejszenia istniejących koncesyj o prawie 30 proc.

Oficerowie rosyjscy „w niewoli" policyi krakowskiej. Do Krakowa przybyli wczoraj dwaj oficerowie rosyjscy straży pogranicznej. Czujna policya krakowska niebawem przytrzymała gości z caratu, którzy w tak krytycznym czasie znaleźli się w Krakowie. Spisano więc protokół i po wymianie grzeczności z obu stron wypuszczono oficerów na wolność.

Rozbicie kasy w zborze izraelickim. Dzisiejszej nocy jacyś nieznani sprawcy dostali się do biur Rady wyznaniowej izraelickiej przy ul. Skawińskiej l. 2. Otworzywszy drzwi wytrychem, włamywacze weszli do pokoju, gdzie mieszczą się żelazne kasy. Tutaj najspokojniej włamywacze zapalili światło elektryczne i rozbili jedną ze znajdujących się tam trzech kas żelaznych, z której zabrali 2600 koron w monecie i banknotach. Dwuch pozostałych kas włamywacze nie tknęli. Dopiero o godzinie 5-tej rano żona woźnego spostrzegła włamanie. Mieszkająca przy ul. Krakowskiej l. 41 pewna pani zeznała przed komisarzem dr. Gulkowskim, że o godzinie 3 w nocy widziała światło w Zborze izraelickim, przypuszczała jednak, że w Zborze pracują urzędnicy.

Z teatru „Nowości". Obecny program cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem. Jutro, w piątek 22 b. m. przedstawienie popularne po cenach zupełnie zniżonych z pełnym programem. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędą się 3 przedstawienia z zupełnie nowym programem 1-sze o godz. $^1/_2$3, 2-gie o godz. 5-tej, 3-cie o godz. $^1/_4$9.

Z kroniki żałobnej.

Franciszka z Serwańskich Splichal, żona właściciela magazynu broni, lat 78, zmarła dnia 19 b. m.

Sabina z Marynowskich Rydlowa przeżywszy lat 74, zmarła dnia 19 b. m.

Emanuel Czorny, lat 30, zmarł dnia 19-go b. m.

Marya Liśniewska, lat 52, zmarła d. 20-go b. m.

Odpowiedzi redakcyi. Sz. czytelnikowi z Podgórza. Z anonimowych korespondencyj nie możemy korzystać; prosimy o podanie nazwiska, bo wtedy tylko możemy uważać informacye za wiarygodne.

Kilku szan. korespondentom z prowincyi. Doniesienia, tyczące się zarządzeń militarnych, nie mogą w dzienniku być ogłaszane.

W cieśninie Dardanalskiej.

(Patrz ilustracye na stronicy 1-ej).

Sprawa cieśnin Dardanelskich będzie po ukończeniu obecnej wojny, załatwioną na konferencyi europejskiej. Obecnie Dardanele zamknięte są minami podwodnemi tak, że nieliczne okręty mogą przez cieśninę przejeżdżać tylko pod kierownictwem pilotów tureckich. Cieśnina cała ma 61 km. długości a przeciętna szerokość wynosi 4 km. Malownicze wybrzeża wyposażone są w liczne fortyfikacye, których konstrukcya przeważnie jest przestarzałą.

Rycina nasza przedstawia fort Kilidül-bar, położony w najwęższej części cieśniny, mającej zaledwo 1350 m. szerokości.

Telegramy „Nowin".

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne informacye:

Przestrogi przed optymizmem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Odnośnie do położenia międzynarodowego wypowiada dzisiejsza *„N. Fr. Presse"* przekonanie, że być może uda się uniknąć konfliktu z Serbią, **przestrzega atoli przed zbytnim optymizmem** w tym kierunku.

„N. Wr. Tagblatt" ocenia położenie międzynarodowe nadal jako bardzo poważne albowiem właściwe postulaty Austro-Węgier do Serbii nie zostały załatwione.

Potrzeba konferencyi europejskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza *„N. Fr. Presse"* przynosi w telegramie z Paryża wywiad swego tamtejszego korespondenta z posłem serbskim, który wyraził zapatrywanie, że najlepiej byłoby oddać sprawę portów nad morzem adryatyckiem konferencyi państw europejskich. Zresztą konferencya taka jest niezbędnie konieczną, gdyż zlikwidowanie spraw bałkańskich może nastąpić jedynie drogą konferencyi europejskiej.

Turcy nie poddali się pod Monastyrem.

Wiedeń. (Tel. wł.) *„N. Wr. Tagblat"* donosi z Belgradu przez Semlin, że onegdajsza pogłoska, jakoby pod Monastyrem poddała się Serbom cała armia turecka, jest nieprawdziwą. Znaczna część armii tureckiej przebiła się przez linie serbskie.

Serbowie nad Adryatykiem.

Belgrad. (Tel. wł.) Pułkownik Bulicz na czele swojej kolumny stanął wczoraj na wybrzeżu morza Adryatyckiego, gdzie wywiesił flagę serbską.

Nie kłócą się między sobą.

Zofia. (Tel. wł.). Zaprzeczają tutaj pogłosce, jakoby między załogą grecką a bułgarską w Salonice wybuchły nieporozumienia. Bułgarzy wogóle w Salonice nie mają załogi a mały oddział wojska bułgarskiego, jaki tam się znajduje, jest tylko strażą przyboczną ks. Cyryla.

Sfingowany spisek młodoturecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit" donosi z Konstantynopola, że rzekomy spisek młodoturecki jest wynalazkiem obecnego rządu, który chce z młodoturków uczynić kozłów ofiarnych i na nich zrzucić odpowiedzialność za obecną katastrofę państwową.

O zawieszenie broni bułgarsko-tureckie.

Zofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski zgodził się na to, aby naczelny wódz armii tureckiej Nazim-basza zjechał się dzisiaj z wodzem armii bułgarskiej, celem ułożenia warunków zawieszenia broni. Jeżeli do dzisiaj do g. 12 w nocy zawieszenie broni nie będzie zawarte, wówczas Bułgarzy na całej linii pod Czataldżą rozpoczną atak.

Sukcesy Turków.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że właściwie wszystkie dotychczasowe ataki Bułgarów na linię Czataldży zostały przez Turków odparte. Wobec tego Bułgarzy przystępują do regularnego oblężenia pozycyj tureckich i w tym celu sprowadzili już i ustawili ciężkie działa oblężnicze.

Dyscyplina w wojsku tureckiem znacznie się podniosła, a znaczne posiłki codziennie przychodzą z Małej Azyi. Cholera natomiast z San Stefano czyni znaczne postępy. Na wszelki wypadek przygotowują i oszańcowują Turcy nową linię obronną Pera-Bujuk Dere.

Nieudały zamach na cara.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza *„N. Fr. Presse"* donosi z Petersburga, **że na cara Mikołaja II,** w drodze powrotnej ze Spały do Petersburga, **dokonano w dniu 18 b. m. zamachu, który się nie powiódł.** Mianowicie na stacyi Kozłowa-Ruda pod Petersburgiem odkryto po przejeździe pociągu carskiego wyrwane szyny i progi kolejowe na znacznej przestrzeni. Widocznie sprawcy zamachu liczyli na to, że pociąg carski znacznie później będzie przez ową stacyę przejeżdżał.

Odłożony chrzest.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chrzest syna przyszłego następcy tronu odłożony został do poniedziałku.

Skałon polonofilem?

Warszawa. (PBD). W tutejszych sferach urzędniczych krążą uporczywe pogłoski, że w wpływowych kołach, zbliżonych do cara wszczęto silną agitacyę przeciwko Skałonowi. Skałonowi zarzucają zbytnie polonofilstwo(!), brak gorliwości w gnębieniu ruchu rewolucyjnego(!?) i t. p. Sądzą, że stanowisko Skałona jest zachwiane.

O co im chodzi?

Petersburg. (PBD). Wbrew zaprzeczeniom ministeryum spraw wewnętrznych hymn „Szumi Marica" został przez policyę zakazany we wszystkich restauracyach. Na tem tle w petersburskiej restauracyi „Ermitażu" doszło do konfliktu między publicznością a orkiestrą, która odmówiła grania hymnu, powołując się na wyraźny zakaz policyi.

Zabierają uniwersytet warszawski?

Petersburg. (PBD). „Utro Rossii" notuje wiadomość, że warszawski uniwersytet ma zostać przeniesiony z Warszawy. Dwa fakultety mają być przeniesione do Saratowa, dwa zaś do Riazania.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Czwartek: „Złote więzy" ceny 25% podwyższone.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Ostatni".

Niedziela: popołudniu „Kolega Crampton".

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6.

Przedstawienia od godz. 4 popoł do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości.

Inspekcya w garnizonie operetka.

Dziad z pod wieży Maryackiej

Pantomina akrobatyczno taneczna.

Paula Piquet ekwilibrystka

Elias akt na drucie w ogniu

Wielkopolanka piosenki.

Trupa Bartakoff śpiewy i tańce

Wesołe przygody smutnego krawca.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 15–30 listopada b. r.

500 tysięcy nagrody Operetka w 1 akcie.

„Kontrasty balowe" wykona Otto-Otto.

The Mercedes akt na drążku.

Otto-Otto humorysta.

Duet Dolskich Billi & William.

Sokołowscy trupa baletowa.

Margit Bergö śpiewaczka.

Śnieżko polska śpiewaczka.

Vera Dolorosa śpiewaczka.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana

Delegacye a wywłaszczenie.

Wtorkowe plenarne posiedzenie delegacyi austr. w Budapeszcie wypełniła w całości dyskusya na temat onegdajszej mowa drą Leo.

Del. Langenhahn (niem. post.) polemizował z wywodami dra Leo w sprawie antypolskiej polityki Prus. Ostry ton mowy dra Leo wywołał zdziwienie w szeregach Niemców. Mowca protestował przeciw nazleżnianiu naszej polityki sojuszowej od wewnętrznych stosunków w jednem z państw Rzeszy. Polakom bliski stosunek do Niemiec musi być bezwarunkowo sympatyczniejszy, niż np. podobny stosunek do Rosyi, w której Polacy są przecież inaczej traktowani, niż w Prusiech. Z oświadczenia dra Lea wynika, że prądy radykalne wśród ludności polskiej wzmogły się i odepchnęły w tył słynną i wzorowo mądrą politykę Polaków, która także dla narodu polskiego w Austryi zawsze wydawała dobre owoce.

Następnie zabrał głos delegat Biały. Mówił on o ustawie wywłaszczającej w Prusiech, wskazując wobec twierdzenia, że sprawa wywłaszczenia jest wewnętrzną sprawą Prus, iż dla Polaków nie może być obojętnem, jak państwo, zaprzyjaźnione z naszą monarchią, obchodzi się z Polakami. Polacy uznają, że w monarchii austryackiej mają lepszą niż gdzieindziej możność ekonomicznego, kulturalnego i narodowego rozwoju.

Polacy popierali politykę zagraniczną monarchii mimo, iż od połowy lat 80 tych t. j. od czasu, kiedy w Prusiech rozpoczęły się rozmaite ustawy wyjątkowe przeciw Polakom i od czasu umowy Prus z Rosyą podnosili zawsze wątpliwość co do tej polityki sojuszowej. Przeciw uchwalanym w Prusiech a zwróconym przeciw Polakom ustawom wyjątkowym, Polacy przy innych sposobnościach protestowali. Nadzieja Polaków, że ustawa wywłaszczająca nie będzie stosowaną, nie spełniła się. Polacy chcą wierzyć w sprawiedliwość rządu niemieckiego i spodziewają się, że wstrzyma on wykonanie ustawy.

Del. Kramarz prosi prezydenta, aby, jeżeli jeszcze będzie kiedy wyrażał ubolewanie z powodu silnych wyrazów delegatów polskich, dodał także, iż pojmuje to, że Polacy tak przemawiają i że jest to dowodem wstrzemięźliwości z ich strony, którą my wszyscy u nich podziwiamy, gdy tak postępują, jak to widzimy w dzisiejszej chwili.

Odnośnie do kwestyi portów serbskich nad Adryatykiem i niezawisłości Albanii, oświadczył Kramarz, że nie mamy powodu nadstawiać naszych kości za naród albański. Mowca nie widzi w tem niebezpieczeństwa, jeżeli Serbia będzie posiadać port adryatycki. Nie będzie ona tam budować portu wojennego. Jeżeli będzie tam ktoś budował port wojenny, to będzie to kto inny, a wtedy będziemy mieli z nim do czynienia. Dalej polemizował z mową del. Wolfa i wyraził ubolewanie, że mowę tę nazwano patryotyczną. (Podczas *cerclu* po onegdajszym obiedzie delegacyjnym cesarz w rozmowie z Wolfem uznał „patryotyczność" wygłoszonej przezeń mowy. Przyp. red.). Obecnie nie wiedzieć już, co właściwie jest patryotycznem.

Następnie zabrał głos del. Kozłowski, który polemizował z wywodami delegata Langenhana, przytaczając wywody polityków z Rzeszy niemieckiej przeciw wywłaszczeniu. Mowca nie chce kwalifikować zarządzeń rządu pruskiego wobec Polaków. Wyrazy nieparlamentarne są mu obce, **a trudną byłaby kwalifikacya w wyrazach parlamentarnych tego, co się dzieje w polskiej części Prus.** Mowca przedstawia obszernie traktowanie Polaków w Prusiech i przypomina wobec zarzutów ze strony niemieckiej, iż w sprawie wywłaszczenia idzie o wewnętrzną sprawę Niemiec, iż z okazyi rozporządzeń językowych czeskich wygłoszono w Niemczech gwałtowne mowy i bardzo silnie uprawiano agitacyę. Kwestya polska została uregulowaną na podstawie aktu, zawartego na kongresie wiedeńskim i przez międzynarodowe traktaty, rosyjsko-pruskie, rosyjsko-austryackie i prusko-rosyjskie z r. 1815. Ten akt zaprzysiągł król pruski. W wykonaniu tych traktatów wydaną została proklamacya króla pruskiego z r. 1815, która wyraźnie podnosi, że Polaków wciela się do monarchi pruskiej, nie muszą oni jednakże wyrzec się swojej narodowości. Obecnie uprawnienia Polaków gwałci się przez ustawy wyjątkowe. Mowca **apeluje w sprawie postępowania rządu pruskiego do narodu niemieckiego i do jego poczucia sprawiedliwości i apeluje do opinii Europy.**

Po przemowie referenta Bacquehema delegacya przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

„Nawet dzicy tak nie postępują".

Budapeszt. Na poniedziałkowe posiedzeniu delegacyi austryackiej, del. Biały użył w swojej mowie między innemi wzrotu, że nawet dzicy nie postępują w ten sposób, jak Prusacy z Polakami. Słowa te wywołały po stronie niemieckiej wielkie oburzenie. Zwrócono się do prezydenta delegacyi z prośbą, aby przywołał del. Białego do porządku. Przeciw udzieleniu nagany zaprotestowali inni polscy delegaci, wkońcu jednak przyszedł do skutku kompromis, wedle którego prezydent złożył na końcu posiedzenia odpowiednią deklaracyę.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austr. omawiał eksc. dr. Biliński stosunki bośniackie, przy czem zapowiedział, że monarchia przystąpi w najkrótszym czasie do wybudowania kolei przez Sandżak do Saloniki.

NADESŁANE.

Wielkie rozpowszechnienie w kraju całym znalazły wyroby jubileuszowe (1863-1893) zaszczytnie znanej fabryki S. W. Niemojowskiego i S-ki we Lwowie. Tak piękny i wytworny papier listowy z wodnym znakiem Anno MDCCCLXIII, jak i tutki, oraz bibułki cygaretowe „1863" spotykają się zewsząd z licznymi wyrazami uznania, tembardziej, że 5 prc. dochodu brutto ze sprzedaży tychże wyrobów przeznaczony jest na upamiętnienie pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego, do dyspozycyi Komitetu jubileuszowego 1863—1913. — Już obecnie sprzedaż tych pięknych wyrobów przemysłu krajowego zapewniła Komitetowi znaczny dochód, a nie należy wątpić, że dochód ten przy patryotycznem poparciu jednostek, stowarzyszeń etc., osiągnie znaczne sumy. — Zbliżająca się rocznica powstania styczniowego nakłada na wszystkich obowiązek pamiętania i żądania w każdym sklepie wyrobów opatrzonych znakiem Komitetu 1863—1913.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 20. listopada termometer doszedł od ... do 5·7 C. barometr opadał.

Dn. 21. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: 738·1 mm.

stan termometru: 1·3 C.

Wiatr połudn.-zachod.

Prognoza: Dziś pochmurno.

Obrazki wojenne.

Odwrót z pod Lülle Burgas.

(Ciąg dalszy).

Jadę natychmiast w tę stronę, ale gdy nad ranem stanąłem na wzgórzu i ogarnąłem wzrokiem całą okolicę, nie dostrzegłem żywej duszy. Wracam zatem do Czorlu, które jest zupełnie puste. Pakuję szybko moje bagaży na wóz i jedziemy do Czerkieskoj. Prędko doganiam armię. Przez 30 kilometrów spotykam ciągle wlokących się żołnierzy bez broni i amunicyi. Wielu jest rannych i krwią oblanych. W ciemnej nocy zginą niezawodnie. Jeden z nich pada na brzegu drogi i natychmiast ściąga z nóg trzewiki, aby je oddać jednemu z kolegów, potem spokojnie oczekuje śmierci. Innemu dałem kawałek chleba. „Niech cię Bóg błogosławi — powiedział — od 5 dni nic nie jadłem".

Koń mój potyka się ciągle na trupach na pół zatopionych w błocie. Zbliżamy się do Czerkieskoj, gdzie panuje niesłychane zamieszanie. Wszystkie drogi, prowadzące do dworca kolejowego, są zawalone przez żołnierzy, którzy pięściami i bagnetami torują sobie drogę. Nie ma już ani porządku, ani karności, ani posłuszeństwa.

W wagonie sypialnym, należącym do Orient ekspresu spostrzegam Nazima-baszę i cały jego sztab. Za nim widniały dwa wspaniałe samochody, umieszczone na platformach kolejowych. W innym „slipingu" siedzieli attache wojskowi. Cztery inne pociągi, przygotowane do wyjazdu do Konstantynopola, są przepełnione. Kobiety i dzieci siedzą w wagonach dla bydła. Rannych niesiono do wagonów drugiej klasy. Oficer przydzielony do korespondentów pism zagranicznych mówi mi, że prowadzi wszystkich dziennikarzy do Czataldży. — Ja jednak pozostaję, nie chcąc opuszczać bagaży mego brata. Dragoman grecki błaga mnie ze łzami w oczach, abym odjechał, bo zostanę zamordowany. Gdy odmawiam stanowczo, uczy mnie kilku słów bułgarskich, które mają oznaczać: „Nie zabijajcie mnie, jestem bezbronnym korespondentem dziennika angielskiego".

Rozbijam mój namiot koło kolei. Zimno jest coraz ostrzejsze. Żołnierze cierpią okropnie. Stoimy kolejno na straży.

Pagórek wznoszący się za stacyą oświecany jest ogniskami, zapalanemi przez żołnierzy, śpiewy i wołania rozlegają się po nocy i słychać sprzeczki przy wsiadaniu do pociągów, gwizd lokomotyw, płacz zziębniętych dzieci.

Od czasu do czasu zgłodniali żołnierze kręcili się koło mego namiotu, szukającego do porwania, gdy ujrzą jednak błysk rewolweru, który trzymam w ręku, znikają pospiesznie.

Około północy słychać hałas za pagórkiem. Odwróciłem się i widzę wieś Czerkieskoj w płomieniach. Przez kilka minut bieleje smukły meczet wśród płomieni, a wnet ginie w obłokach czarnego dymu. Jasnem jest, że Turcy nie stawią tutaj oporu Bułgarom.

O świcie zwijamy namiot i udajemy się w dalszą drogę do Czataldży. Ta sama podróż smutna i przygnębiająca. W pochodzie wojsk niema żadnej organizacyi lub porządku. Wielu żołnierzy porzuciło obuwie i maszeruje w zakrwawionych pończochach. Widzę armatę zaprzężoną w parę koni i parę białych wołów. Razem z wojskiem posuwa się tysiące wozów, w których okoliczni mieszkańcy uciekając do Stambułu, umieścili cały swój dobytek. Emigracya całego narodu, powrót Turków do Azyi... Kilkanaście kilometrów za Czerkieskoj, przybywamy do skrętu, gdzie droga spada gwałtownie do wąwozu, głęboko na jakie 60 metrów. W dole płynie wezbrany ostatniemi deszczami potok. Trzy armaty, zaprzężone w chude szkapy, starają się przebyć przeszkodę. (C. d. n.)

PIOTR VALDAGUE. 4

W PRZESTWORZU.

Ani śladu żyjącej istoty, ptaka, jedynie ogromny majestat milczącej, nieubłaganej Natury! A wszystko to spowinięte czarem niewypowiedzianym!

Magdalena poszukała spojrzenia Fryderyka. Serce w niej gwałtownie biło i krew zaczynała już tętnić jej w uszach, ale nie bała się. Przeciwnie, ogarnęło ich oboje uczucie absolutnego spokoju, niewymowna zaś piękność widoku, roztaczającego się pod ich stopami, wydała się im tak niezrównanie przewyższającą wszelkie ziemskie wartości, iż popadli w zachwycenie. Być tutaj razem, we dwoje, ze swą miłością! Chcieliby krzyczeć z radości.

Czuli się powołani do oglądania na własne oczy cudu stworzenia, odnajdując już w tem czar nieopisany. Ich próżność miłosna szukała usprawiedliwienia w ogromie otoczenia. Nie bacząc na Perron'a, w jego oczach, Fryderyk i Magdalena przytulili się do siebie. Zachwyt wywołał w nich przypływ uczucia; będąc tak bardzo dalekimi od wszelkich kłamstw ziemskich, czuli się niemal niewinni.

Teraz aeroplan zwolnił lotu; płynął wciąż pewnie, miarowo. Dokoła Aletchornu podniosły się mgły i przesłoniły ziemię. Widziane z góry, przedstawiały okrągławą masę, wydając się nieruchome, ściśle, tak gęste, że możnaby wysiąść i oprzeć na nich stopę. Potem porwały się i nagle zmieniły kształt, a poprzez faliste welony ich ukazały się znowuż lodowce.

Perron zaś, jakby czekając tej chwili, skierował aeroplan na lewo i płynął na północ. Fryderyk i Magdalena odwrócili się równocześnie. Co znaczył ten manewr? Ale Alfred Perron znajdował się na swem stanowisku, w postawie wyrażającej natężoną uwagę i całkiem spokojny. Wiedział, co robi. Wyciągnął nawet rękę, wskazując na wysokości czterech przeszło tysięcy metrów Finsternarhorn, ku któremu zdążano. Potem aeroplan obsunął się nieco, przepłynął wzdłuż lodowca Fiesher, zostawił na prawo olbrzymią masę Wasenhornu i zbliżył się do Rothhornu. Była godzina dziesiąta.

Czemu w tej właśnie minucie lęk zdjął Fryderyka? Czemu Magdalena patrzała nań z niepokojem? Spadło na nich jakieś mgliste przeczucie niebezpieczeństwa, zwłaszcza, gdy, ku wielkiemu zdziwieniu ich, aeroplan, zamiast okrążyć Rothorn, biegł wprost na skały, potem koło zwolniło obroty i aeroplan jął obiegać dokoła szczytu. Rzekłby kto, iż Perron szuka miejsca, aby wylądować. Magdalenę i Fryderyka przebiegł dreszcz.

W tej chwili Perron powstał, odrzucił okulary, zsunął na tył głowy futrzaną czapkę, spojrzenie jego badało widnokręg, a na bladej twarzy, o wyciągniętych rysach, malowała się dzika energia. Aeroplan posuwał się, to znów cofał, jakby szukając najodpowiedniejszego miejsca. Znalazł je wreszcie. Znajdowała się tam platforma, wieńcząca zjeżony szczyt góry.

Aeplan opuścił się lekko, Perron zaś zahaczył stalowy trójząb o zrąb skały. Ptakpotwór zadrżał całem ciałem i osunął się na ziemię. Z uczuciem mimowolnego przestrachu, Fryderyk i Magdalena wyskoczyli na śnieg.

— Wypadek? — zapytał Miliard.

— Bynajmniej — odpowiedział Perron głosem bez dźwięku, ale twarz miał jeszcze bledszą, nieruchomą, groźną, straszną.

I natychmiast jął się tłumaczyć. Wypadek był bez znaczenia: jakaś lina, przeszkadzająca w manewrowaniu. Za kwadrans można będzie odjechać.

— Doprawdy, kochany Alfredzie — rzekł Fryderyk, uspokojony — robisz, co chcesz ze swoją maszyną. To poprostu cudowne!

— Sądzę, że żadne z was nie obawia się odparł Perron.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

kiedy się dowiedziałam, co mam tobie do zawdzięczenia.., Papier na muchy!... Ja!... Hańba!... Ach, twoja matka. słyszysz!... Psie, sukinsynu!... Twoja matka, gdy ty przyszedłeś na świat... twoja matka... (Rzuciła mu w twarz obelgę najstraszliwszą, jaką Rosyanin może rzucić człowiekowi).

Drżała z wściekłości, wypluwała swą furyę, gotowa do wyjścia, okryta swym czerwonym, szerokim płaszczem. Była posągiem nienawiści i zemsty. Była straszna i piękna równocześnie. Na ostatnią obelgę Gunsowski zadrżał i skoczył, jakby otrzymał uderzenie nahajką. Nie spoglądał na Anuszkę, tylko na księcia Galicza. Wskazał na niego palcem:

— To on — rzekł świszczącym tonem — to on pouczył cię o tych wszystkich pięknych rzeczach.

— Tak, to ja — odpowiedział książe spokojnie.

— Dobrze!... — rzekł Gunsowski, odzyskując w tej chwili zimną krew.

— Tak jest... ale ty jego nie dotkniesz! — wykrzyknęła śpiewaczka. — Nie jesteś na to dosyć silny.

— Wiem o tem, że ten pan ma wielu przyjaciół u dworu — rzekł spokojnie szef ochrany. — Nie życzę temu panu nic złego. Mówił pani o tem, że przyjaciele pani mieli podobno zostać skazani. Mam nadzieję, że pewnego dnia zostanie pani lepiej poinformowaną i dowie się, *że strzegłem ich najlepiej, jak mogłem.*

— Jedźmy! — zawołała Anuszka. — Naplułabym mu w twarz.

— Tak jest, najlepiej, jak mogłem — powtórzył Gunsowski ze zwykłym swym gestem. — Dodam jeszcze jedno. Przyrzekam pani nie robić więcej nieprzyjemności księciu, tylko zajmę się jego przyjaciółką, cyganką Katarzyną, wobec której okazał się tak szlachetnym, *zapewne dlatego, że Borys Murazow zamało jej płaci za wycieczki, które robi każdego ranka do willi na Krystowskim ostrowie.*

Na te słowa książe i Anuszka zmieszali się. Gniew ich zniknął. Anuszka odwróciła głowę, niby dla poprawienia fałd płaszcza. Galicz zadowolnił się pogardliwem wzruszeniem ramion i rzekł:

skawiona? Mogłam uciec do Moskwy, ale nie zależało mi na tem, czy mnie schwytają tutaj i skażą na śmierć?

— Ale za co zostałaś skazana na śmierć?

— To ona o niczem nie wie! — zawołali obecni.

— Panowie! przybywam z Londynu i Paryża, nie mogę więc wiedzieć o wszystkiem. Boże drogi! Zostać skazanym na śmierć! Jakie to musi być interesujące!

— Bardzo interesujące — rzekła Anuszka lodowatym tonem. — A jeżeli masz brata, Onoto, to wyobraź sobie, o ile to byłoby bardziej zajmujące, gdyby go zamordowali w twych oczach!

— Ach, przepraszam, moja droga!

— Żeby pani nie czyniła w przyszłości przykrości Anuszce, opowiem pani, co się przydarzyło pani przyjaciółce — rzekł książe Galicz.

— Lepiej, żebyśmy zapomnieli o tych przykrych wspomnieniach! — rzekł trwożliwie Gunsowski, poprawiając szkła, ale wnet spuścił głowę. Anuszka paliła go wzrokiem.

— Mów, Galicz!

Książe zaczął opowiadać:

— Anuszka miała brata, Własowa, mechanika na linii Kazańskiej, któremu komitet polecił prowadzenie pociągu, przeznaczonego do wyratowania z Moskwy głównych członków i naczelników milicyi rewolucyjnej, gdy żołnierze Trebasowa przy pomocy pułku Semenowskiego zagarnęli miasto. Zebrano się na dworcu; należało odjechać. Wszystkich dróg strzegły kartaczownice... Wszędzie widać było żołnierzy! Własow rzekł do swych kolegów: — Ja was uratuję!— I koledzy ujrzeli, jak wchodził na swą maszynę wraz z kobietą. Tą kobietą była ona, Anuszka. Palacz zginął poprzedniego dnia na barykadach. Anuszka go zastąpiła. Za chwilę pociąg ruszył z miejsca i popędził jak strzała. Na tej linii, wijącej się, krzywej, na której łatwo było atakować pociąg gradem kul, Własow rozwinął szybkość dziewięćdziesięciu wiorst na godzinę. Ciśnienie pary w kotle doprowadził do piętnastu atmosfer, eksplozya groziła lada chwila. Ta pani nie przestawała rzucać węgli do pieca. Niebezpieczeństwo ze strony kartaczownic było teraz mniej groźne, należało się ra-

Jesień bardzo szczęśliwie trafiła się ciepła i pogodna. Nocy bywały chłodne, ale dnie gorące prawie... Jadzia, która niewiele podróżowała, dziwiła się i cieszyła wszystkiemu, miastom i kościołom, wsiom, lasom i górom zielonym, różnemu ubiorowi i rozmaitej mowie ludzi.

Pierwsze dni podróży szły bardzo pomyślnie, koń nie zakulał, koło się żadne nie popsuło, nie zgubiono nic, a mimo krzyżujących się dróg, nigdzie się nie zbłąkano. Miecznik na karcie wypisał cały szlak i niemal popasy, a noclegi tak rozumnie, iż się jego drogowskazu trzymano, nic zmieniać nie potrzebując...

Janasz Korczak prawie cały czas przy kolebce jechał konno, pannie tłumacząc, co rozumiał i ukazując, co mu w oczy wpadło.

Kawalkata była pańska i ludzie jej z gościńca ustępowali chętnie, kłaniając się nisko...

Na popasach i noclegach, gdzie tylko kościół znalazł ksiądz Żudra, zachodził na plebanię lub do klasztoru dostając języka a często i serdeczne przyjęcie.

Tak znaczniejszą część drogi odbyło i Wołyń przejechała Miecznikowa szczęśliwie. Zbliżono się do granic Podola i do Gródka. Konie trochę były znużone, więc w Starym Konstantynowie dzień spocząć zamierzano. Kraj okoliczny żyzny i piękny podobał się wielce, mniej mieścina licha, w której tylko zamku resztki, dominikański i kapucyński klasztor całą były ozdobą. Dom zajęto w rynku i rozgościli się, swobodnie oddychając, a też i deszcz jesienny, który długo wisiał nad niem lać zaczął... Ks. Żudra nie zważając nań, poszedł zaraz do ks. Dominikanów.

Było to nad wieczorem. Przeora znalazł w domu, trafem dziwnym był nim dawny znajomy, niegdyś żołnierz także, którego potem w habicie spotykał ks. Żudra – ks. Jacek Zając.

Zobaczywszy go aż się przeor przeżegnał.

– A ty tu, ojcze, co robisz? wszelki duch pana Boga chwali! Skądeś się wziął?

— Z deszczem spadłem, — śmiejąc się odparł kapelan.

nie mając, dla zabawy do wszystkiego przyuczał. Mówiono, że strzelała sławnie, lecz poszedłszy za mąż, już się tem nie bawiła.

Jadzi też swej nie uczyła strzelać, ale jej wlała swe męstwo i otwartość i ten charakter rycerski a umysł wesoły, który nie daje nigdy upaść na duchu.

Młode dziewczę podobne było do matki, tylko smuklejsze jeszcze i piękniejsze nad nią, bo rysy miała wypieszczone, delikatne, więcej niewieściego uroku i blasku. We dworze panienkę kochali tak wszyscy, żeby się o nią pozabijać dali. Dość jej było westchnąć za czem, choćby nie skinęła nawet, a co żyło, siliło się spełnić jej życzenie.

Wdzięczny jej uśmieszek stał za nagrodę. Najstarszy ze wszystkich, blisko osiemdziesięcioletni Delian, nie zapierał się tego, że był w niej rozmiłowanym.

Cóż dopiero powiedzieć o młodym Janaszu, który się z nią prawie wychował i był jej najpilniejszym sługą, a jakby bratem? Prawda, że poczciwy Korczak, od dzieciństwa w tym domu, kochał tak samo Miecznikowę i Miecznika i poślubiał wszystkie sprawy i uczucia ich obojgu, lecz dla Jadwisi życiaby nie żałował.

Małą dzieciną osieroconą, wynędzniałą, przywieziono go z rozkazania Miecznika do Mierzejewic. Byli mu ci Korczakowie dalekimi powinowatemi. Ojciec Janasza niegdyś zamożny, całą majętność puścił w świat przez swawolę. Nie było sejmikowicza straszniejszego nad niego, pił jak gąbka, rąbał się co dzień, twarz miał całą popisaną szablami, z czego chluby szukał. Byle słowo, pluł w garść i brał się do karabeli. Wiosek dwie poszło na biesiady z dobrymi przyjaciółmi, z których ani jednego nie stało, gdy go objedli i obpili. Matka ze zgryzoty zmarła; nareszcie starego Korczaka, lepszy od niego rębacz, dojechał po karku tak, że nie wymówiwszy „Jezus", padł krwią oblany. Zostało dziecię sierota, którem się tak krewni opiekowali, że mu gęsi pasać kazano. Zmizerował się biedak i o mało nie zmarł, gdy go Miecznik przygarnął. Przywieziono na furze do Mierzejewic tylko cień dziecka w podartej koszulinie; bose to było, brudne i ledwie dyszące. Miecznikowstwo oboje litość

czej obawiać, że pociąg wyleci w powietrze lada chwila. Pośród gradu kul Własow nie tracił zimnej krwi i przeprowadził pociąg tak, że nie trafiono nikogo. Jedna tylko kobieta została zraniona w piersi kulą.

— Tutaj! — zawołała Anuszka.

I wspaniałym gestem odkryła swą białą, dumną pierś,. i wskazała palcem na bliznę, na którą Gunsowski, któremu teraz pot grubemi kroplami spływał z czoła, nie śmiał spojrzeć.

— W piętnaście dni potem — mówił dalej książe — Własow wszedł do pewnej gospody w Lubeczy. Nie wiedział, że była ona pełna żołnierzy. Mina jego nie spodobała się; zrewidowano go. Znaleziono przy nim rewolwer i papiery. Wiedzieli, z kim mają do czynienia. Własowa poprowadzono do Moskwy i skazano na rozstrzelanie. Ranna jego siostra, dowiedziawszy się o jego aresztowaniu, przybyła do niego. — Nie chcę — rzekła — byś sam umierał. — I ona została skazana. Przed egzekucyą chciano im zawiązać oczy, ale odmówili twierdząc, że chcą spotkać się ze śmiercią twarzą w twarz. Stosownie do rozkazu, miano rozstrzelać najpierw innych skazanych rewolucyonistów, potem Własowa, wreszcie jego siostrę. Daremnie prosił, by mu pozwolono umrzeć na końcu. Towarzysze skazani padali na kolana, szlochali. Własow uścisnął siostrę i stanął na placu śmierci. Tam zwrócił się do żołnierzy: — „Macie spełnić w tej chwili obowiązek według przysięgi, jaką złożyliście. Spełnijcie go uczciwie, tak, jak ja spełniłem swój!... Kapitanie, niech pan wyda rozkaz!" — Rozległa się salwa. Własow stał z rękami skrzyżowanemi na piersiach, zdrów i cały: ani jedna kula nie dosięgła go! Żołnierze nie chcieli mierzyć do niego. Wezwał ich jeszcze raz do spełnienia obowiązku, do posłuszeństwa wobec przełożonego. Strzelili jeszcze raz i on padł na ziemię. Spojrzał na siostrę oczyma, w których odzwierciadlał się straszliwy ból. Kapitan, widząc, że jeszcze żyje, na prośby Anuszki zbliżył się do niego i by się nie męczył dłużej, strzelił mu w samo ucho z rewolweru. Przyszła kolej na Anuszkę. Stanęła przy trupie brata, objęła go, łkając, wreszcie wstała i rzekła: — „Jestem gotowa!" — W chwili, gdy

miał paść rozkaz, przybył oficer z ułaskawieniem od cara.

Książe Galicz, wśród trwożliwego milczenia wszystkich, chciał jeszcze dorzucić parę słów wyjaśnienia, ale Anuszka przerwała mu:

— Historya tutaj się kończy — rzekła. — Ani słowa więcej, książe. Jeżeli prosiłam pana o opowiedzenie jej w całej okropności, jeżeli chciałam wobec was przeżyć raz jeszcze straszną chwilę śmierci mego brata, to dlatego, żeby ten pan (wskazała palcem Gunsowskiego) wiedział raz na zawsze, że chociaż w pewnych wypadkach musiałam okazać się skłonną do ustępstw... teraz, gdy spłaciłam swój dług, przyjmując zaproszenie na tę wstrętną kolacyę, nie chcę mieć nic więcej do czynienia z tym dostawcą więźniów i postronków!

Wszyscy obecni powstali ze swych miejsc, jedynie Rouletabille spał spokojnie dalej. Gunsowski drżał ze wściekłości i czynił nadludzkie wysiłki, żeby nie wyrzec słów, którychby potem pożałował.

— Ona oszalała! — wybełkotał. — Oszalała!... Ktoby to pomyślał! Wczoraj jeszcze była taka... taka uprzejma...

Śmiejąc się strasznie, jąkał się:

— Ach, kobiety... kobiety... i ta, cóż ja jej uczyniłem?!

— Co mi zrobiłeś, nieszczęsny? Gdzie jest Belachow? Bartowski? A Strasow? A Piotr Słucz? Wszyscy przyjaciele, którzy wraz ze mną poprzysięgli pomścić mego brata. Gdzie oni są? Na jakiej szubienicy kazałeś ich powiesić?... W przepaście jakich kopalni zapędziłeś ich?... A moi przyjaciele, biedni towarzysze mego życia artystycznego, młodzieńcy, którzy zawinili tylko przez to, że przychodzili zbyt często, by mi powiedzieć, że jestem piękna, by porozmawiać swobodnie w mojej loży!... Gdzie oni są?... Dlaczego jeden po drugim opuszczał mnie? Dlaczego zniknęli? To ty, nieszczęsny, czyhałeś na nich, szpiegowałeś ich... czyniąc sobie ze mnie bez mej wiedzy wspólniczkę. Psi synu!... Ty wiesz jak mnie nazywają? wiesz o tem oddawna i śmiejesz się z tego!... Ale ja wiem o tem dopiero od owego wieczora...

mając nad nim, szczerze się wzięli, aby to odchuchać. Jakoż wprędce dziecka poznać nie było można. Chłopak był rzadkiej piękności, a gdy na dostatniejszy chleb popadł, rosło to jak na drożdżach i wybujało na panicza. W zarodku snać miał tę naturę szlachetną, a że wpadł między dobrych ludzi, stał się z niego chłopak, którym pochwalić się mogli Miecznikowstwo. Zrazu go w domu uczył przyjęty bakałarz, potem go dano do szkół do Lublina, gdzie chciwie naukę łykał, wreszcie przy Mieczniku się na żołnierza usposobił. Łatwo mu szło wszystko, bo umysł był bystry. Zboiński mawiał:

— Niema to, jak gdy człek za młodu biedy zażyje, potem bija jeszcze raźniej i wszystko mu dobre i wszystko łatwe.

Była to prawa ręka we dworze, do wszystkiego, choć sercem najwięcej miłował rycerską sprawę i życie. Koń, szabla, rusznica, łuk, najmilszemi mu były zabawami. Ale z prawnikami o jurysprudencyi niczego także umiał się rozprawić, z księdzem o rzeczach świętych, ze staremi o przeszłych.

We dworze niemal jak własne dziecko go utrzymywano, ale Janasz dobrze pamiętał, czem był i co był winien Miecznikowstwu, więc im mu więcej było wolno, tem mniej z tego korzystał, bo dziwnie był skromny i pokorny.

Dosyć powiedzieć, iż mając szesnastoletnią córkę w domu, Miecznikowstwo z powodu tego ślicznego chłopca dwudziestoletniego, najmniejszej troski nie mieli. Kochało się to po Bożemu, jak brat z siostrą, nie tając, nie kryjąc, ani pragnąc więcej nic nad to, żeby z sobą codzień mówić, uśmiechnąć się sobie mogli i jedno drugiemu usłużyć. Często bardzo przy Janaszu rozprawiano o przyszłych losach dziedziczki Mierzejewic, dla której się bodaj kogoś z senatorskiego domu spodziewać godziło. Janaszek tylko jednego pragnął i życzył: aby człek był jej godzien.

Jadzia żartowała z Korczaka, że się i on kiedyś ożeni i naiwnie mu prorokowała posażną pannę i piękną wioskę. Prawda, że tak zagadnięty Janasz czerwieniał mocno i z zapałem wielkim zaręczał, że się nigdy nie ożeni, że rycersko

chce służyć, a żołnierzowi żonatym być nie przystało, bo mu zawsze serca braknie, gdy rodzinę wspomni. Czasem aż do przysięgi się na to rwał, ale się z niego śmiano, a nie dopuszczano, na lekko się klnąc, bo wówczas jurament w oczach Boga, tak wiązał człowieka, iż go żadna siła w świecie z niego rozwiązać nie mogła...

Pomimo młodego wieku miał Korczak tyle doświadczenia, ziwnej krwi i wytrawności, iż mu Miecznik rodziny powierzyć się nie wahał. Dwór też cały był dobrany tak, że z nim ani Miecznikowa, ani on kłopotu mieć nie mogli. Złego się tam w Mierzejowicach nic nie uchowało długo.

Ks. Żudra kapelan, niegdyś także towarzysz z chorągwi hetmańskiej, choć ksiądz, mężny był i spokojnego ducha, a roztroności wielkiej. Często się go Miecznik radził i dla Janasza w drodze wielką mógł być pomocą, bo choć w krajach tamtych nie bywał, tyle z ludźmi różnemi przestawał, tyle się po świecie nasłuchał, iż więcej od drugich wiedział...

Sześciu ludzi czeladzi dobrano co najtęższych i pewnych, chłop w chłopa — Hajducy: Hołoba i Trakiewicz, głową przerastali wszystkich, a byli też na taką wyprawę jakby stworzeni.

Oba proch w obozie wąchali, a nie łatwo ich było czem ustraszyć. Najsłabszy ze wszystkich Węgrzynek Giczy, choć pono z Węgrów pochodził, wychowany z dziecka na dworze, przyswoił się zupełnie, a był zwinny, żwawy, trochę łotrowaty, ale odważny jak stary i gotów się porwać na olbrzyma.

Chociaż Miecznikowa wcale się o tę podróż nie troszczyła, będąc pewną, że Turcy i Tatarowie co innego teraz mają do czynienia... sam stary, nie trwożąc się, ludziom pojedynczo zalecił jak największą ostrożność w podróży. — Konny, brat Nikity, miał zawsze poprzedzać na kilka godzin dwór, a dano mu najlepszego konia, aby w razie niebezpieczeństwa jakiego, mógł zawrócić i w czas dopaść z oznajmieniem. Dwóch ludzi składało straż tylną, reszta się gromadziła około kolebki, wozu, na którym jechał ks. Żudra i drugiego z obrokami, zapasami i kuchnią.